

FRYZJER Z WARSZAWY

„Ah, bravo Figaro! Bravo, bravissimo!”

Cyrulik sewilski

Ulica tablic
taką uszyli ulicę

kamienica za kamienicą

...a włosy rosną
mówi
Fryzjer

u zbiegu tablic

...nikt już nie daje kwiatów
nikt nie naprawia odkurzaczy

nie ma
nie ma
panie

tylko wiatr
całe wiadra wiatru

na szyi ulicy
kamień księżycy

a włosy rosną

Czekam na strzyżenie

w lustrze cyferblat
utopiony w odbiciu
strzałki idą wstecz

słyszę

Trzeba się wycofać albo
uciec do przodu
powiada wahadło

i sobą kolebie

Fryzjer ostrzega:
przed hurraa
ganem

trzeba
wejść na najwyższy
czas

wbity w przeszły
niedokonany

na wybujały włos

ułomności się trzymać

ok
wynieść puste wiadro
wyczesać łysinę
wymieść rozlaną rtęć
wymieszać dym w kominie
wyjść wyminąć
śnieg ścianę
ś
ś

raz na jakiś
czas

ocalić człowieka pracy

w naszym mieście
to ślusarz ostatni

co będzie jeśli
drzwi zatną się jak zawsze na
zawsze

zatrzasną się na śmierć

last minute koledzy!

Mówca szeleścił jakby
czytał ze zmiętej kartki

a teraz
mości się
w gwarze swojej gawry
opiera głowę o sen
o piasek
o żagle zwinięte zwierzęta
liny na kołowrotach

ciężka głowa
pusta głowa
tak boli

a trzeba wstać bo
sąd idzie

Fryzjer
tymczasem uśpił pośpiech
odłożył brzytwę

zamknął zakład
i duży pomału ulicą
wraca do małości

już droga się zwęża

dojrzała żrenica

w niej
niebieskie ptaki
na czerwonych drzewach

czerwone drzewa
na zamglonych wzgórzach

to są ptaki wygnane z raju
to są drzewa wygnane
z ziemi bez żalu

W tym sezonie
nosi się suche oczy

za rogiem czerń
przebiera się za biel
na bal

a sąd idzie
widziano go już w Nadarzynie
jest o włos

Wszystko rośnie

wielka Ameryka
wielka Rosja
wielka Polska

i gdzie się to wszystko pomieści
wielki Boże?

a jeszcze
Wielki Wóz

Rośnie włos w kosmos
zakręca wraca
do głowy

Młyny mocy
medytują nad ziarnkiem kawy
nad skorupą i szparką

Mędrzy wyflukują piasek ze złotej rzeki

za piasek można kupić
papier

zapisać
nie pamiętać

Podobno słowa są puste rabbi

nie lękaj się pustego słowa

pukaj w puste
usłyszysz
pogłos

pęknie skorupa

to też jest coś jakaś
muzyka
takie wykluwanie się

Brud murów splekany palimpsest

wszystkimi warstwami
woła: śniegu
śniegu!

ale śniegi tak nikłe

znikną zanim położą
biały palec na ustach
palimpsestu

Wiśnie głęboko mrożone
i jezioro
z żagłówką na środku

i żar co kapał na wodę
całe lato mrożone
strumień i cień
i ramię
na ramieniu rzemień
słone słońce
bory i bobry
wioszcza
wszystkie przydrożne świętości
sielskie zielsko po pas
brat wiatr
łagodny poganiacz wzgórz

zamrożone

zmienione w kruszec lodu

przyjmuję
zapisy na zapasy na zimy

a sąd idzie i idzie

rosną włosy

Tego
nie słyszy rozgadany świat
ani milczący świat

pod ścianami
przemyka ulica
przymykają
oczy tablice

okna oknom
wyświetlają
film niemy

o Fryzjerze
o naszych włosach
i jego nożycach

marzec 2017

DUDKI

siedzą na strychu
wystrychnięci
z góry
śledzą nasze mieszkanie

tam mieszkają ci których nie ma
i być nie może

i tak mieszkają którzy nie mieszkają

ciepło tam
które nie zagrzało miejsca tu

światło tam
które zgasło

SZNUR

koń na kółkach
zostawia ślady
podków

dom na kółkach
gubi cegły
jedzie

jedzie całe miasteczko
kościół i kości
przodków
kominy i dymy
las i strumyk
zwolna

konia ciągnę na sznurku

wszystko
ciągnę
ciągnę się

mnie ciągnie

na smutku

Historia

1.

czarować całować
cwałować na ośle
owinąć się w całun
na oślepie i kochać
na oklep i klepać

ciasto żeby drżało
i rosto a
nie bolało jeśli
nie trzeba

2.

pocałunki małe
łuny styki języków

przebrani
za nagich kochanków

skakali na nitkach
ciemnej muzyki

całowały się
maski

3.

historia alternatywna
jakoś się trzyma

wszystko w niej płynie
wszystko pulsuje

podawana z ust do ust
z ręki do ręki

w blasku pośladków
w krzyku nie dla uszu

szmuglowana pod kołdrą

zapisana pod skórą

najdłuższa historia
najkrótszego spięcia

historia bez świadków
historii

między światłami
ciemnia

SZURUM

w warszawskiej szarej
strefie świtu
przemytu

szary szron
szoruje mury
szare o szare

szare miasto
ocembrowane niebo
niedomyty dom

kamienica ma
okna podbite
piersi obtłuczone
balkon ledwo-ledwo

krzyczy
kurwami rzuca

i kurwy fruwiąj
po podwórku
przysiądą
na gzymsie
z dzióbeków sobie piją
żółć

a piwnice
w papuciach
z miału i pleśni

szurają
po nieporęcznych schodach

w słońce

PODWÓRKO CUDÓW

Anicie Jarzynie

Zoo jest niedaleko

żyrafa schyla szyję w bramie
wchodzi na podwórko i puka nosem do okna na piętrze
ci z parteru widzą tylko brzuch i
kopyta i mówią: to nie jest żadna żyrafa tylko krowa
najwyżej krowa a krowa na podwórku
może być

ale jak wszedł słoń
naprawdę nie wiem w każdym razie tańczył
jak mu zagrała nasza podwórkowa kapela
jednak nagle
tupnął i instrumenty
rozdeptał w drzazgi
stoi teraz i trąbi
pękają bębny a ściany się chwieją i spadają obrazki

hipopotam minimalizuje się żeby się zmieścić w kałuży
i to mu się nawet udaje
sąsiad mówi: weź go sobie i sięga
hipopotam odgryza wyciągniętą rękę

wtedy zapalił się warsztat stolarski
a na podwórku leżał właśnie pyton
którego wzięto za węża i podłączono do hydrantu
ale się nie udało woda nie leciała
bo pyton miał jednak coś
w środku
i warsztat się spalił

prawie wszystkie zwierzęta były w paski
lub w kratkę
bo za długo opalały się w klatkach
ale po czarnej panterze nie było widać
w ogóle nie było jej widać bo przychodziła nocą
tylko te oczy
te oczy
świecą
z piwnicznych okienek

a któregoś dnia dzieciom ukazała się Maryjka
związały ją i wstawiły do skrzynki po begoniach
i stąd się wzięła kapliczka na naszym podwórku

ORZECHY I KAMYKI

pójdziemy do parku
zabierzmy orzechy

wiewiórka rozgryzie
czego nie rozgryźliśmy

pójdziemy na kirkut
zabierzmy kamyki

kamyki zamykają
wielką rozpadlinę

wrócimy lżejsi
o kamyki i orzechy
orzechy i kamyki



Prace plastyczne – Aleksandra Rebizant